DODATEK DLA DZIECI

do numeru sierpniowego 1929 r. „WIEŚCI z POLSKI".

Kaczuszki

Mamusiu! Jakie śliczne te małe kaczęta
Tak czyste mają piórka, dzióbek i łapięta!
Nie dziw, moja Irenko, kaczki lubią wodę,
Nie boją się kąpieli bardzo nawet młode.

I dziewczynka jest śliczna, gdy dobrze umyta,
Gdy czystą ma sukienkę, każdy ją powita.
Uprzejmem słowem, powie: jakie miłe dziecię!
Nie może ptak czystością zawstydzać nas przecie



Zgubione dziecię.

Opowiadanie historyczne.

Miłościwa pani — powiedział kłaniając się nisko mężczyzna podeszłego wieku wchodząc do dużej sali, oświetlonej sutym ogniem na kominie.

— Cóż mi powiecie, panie marszałku — odrzekła zagadniona kobieta, która trzymała malutkie dziecię na ręku, i patrzyła na nie z miłością, jaka tylko matkę ożywiać może.

— Przynoszę list od Waszego Najjaśniejszego małżonka.

— Od męża — powtórzyła skwapliwie królowa (była to bowiem żona Stanisława Leszczyńskiego) a wziąwszy podane pismo i oddawszy dziecię mamce, zaczęła czytać pilnie, a wyraz smutku i niepokoju malował się na jej twarzy.

— Wiecie zapewne o co chodzi — dodała, obracając się do stojącego marszałka.

— Wiem miłościwa pani, miałem bowiem także poprzednio już o tem wiadomość.

Trzeba się więc zastosować do rozkazu mego męża, i przygotować wszystko jaknajśpieszniej do podróży.

Stanie się według woli twojej, i pokłoniwszy się, wyszedł marszałek z pokoju.

Po jego odejściu, Leszczyńska zafrasowała się mocno, myśl opuszczenia kraju może na zawsze, ciężkim żalem napełniła jej serce, bo nie myślcie by wysokie urodzenie, bogactwa, dostojeństwa już tem samem szczęście przynosiły. O nie, smutek i niedola nieraz i królewskie nawiedza rodziny, bo już to Bóg w swej mądrości tak zrządził, że na tym świecie niema prawdziwego szczęścia, i każdy człowiek ma swe zmartwienia. To też żona króla Leszczyńskiego była pogrążona w ciężkim żalu i dumała nad przyszłością tak swoją, jak i swego dziecka, które w niemowlęctwie tułaczy zaczynało żywot.

A trzeba wam wiedzieć, że w owym czasie źle się działo w Polsce i wojna domowa niszczyła naszą ziemię, bo Polacy dwuch naraz obrali królów, to jest jedna część obrała Augusta saskiego, a druga Stanisława Leszczyńskiego.

Leszczyński otoczony nierównie większemi siłami wojsk saskich i rosyjskich musiał z kraju ustąpić, a bojąc się, by żona i dziecię nie wpadły w ręcę nieprzyjaciół, napisał do niej by się spiesznie udała zagranicę, gdyż on sam z kraju uchodzi.

Cały dzień następny zszedł na przygotowaniach do podróży, aż wreszcie, gdy wszystko już było gotowe biedna, uciekająca z kraju, żona Leszczyńskiego, klęknąwszy przed obrazem ukrzyżowanego Zbawiciela, pomodliła się poraz ostatni na ziemi ojczystej i odziaw-

szy się w płaszcz, sobolami podszyty, wyszła na dziedziniec, gdzie wszystko na nią czekało.

W pierwszej karecie kazała usiąść swej ochmistrzyni z mamką i córką, sama zaś usiadła do innego powozu i kazała tak jechać za karetą z jej dzieckiem, by ją zawsze widzieć mogła.

Późną już nocą, dnia następnego dojechano do jakiejś lichej karczmy na nocleg, gdzie była tylko jedna izba szynkowa, w której Leszczyńska wraz z całą służbą kobiecą umieścić się musiała. Rozpalono ogień na kominie, a rozesłane siano przykryto dywanem, by choć chwilowego królowa użyła spoczynku. Ale zaledwie zjedzono wieczerzę rozstawieni przez marszałka gońce donieśli, iż stoi znaczny oddział Sasów w pobliskiej wiosce i że łatwo może dowiedzieć się o przyjeździe i noclegu królowej.

Żona Leszczyńskiego była kobietą mężną, to też bez płaczów i wyrzekań spiesznie do drogi się przygotowała, wsiadła do powozu i mimo noc ciemną i chłodną, w dalszą podróż ruszyła.

Gdy po dwugodzinnej jeździe zatrzymano konie w gęstym lesie, aby wypocząć, kazała sobie przynieść swe dziecię. Najbliższy dworzanin przystąpiwszy do karety, w której mieściła się ochmistrzyni z dzieckiem i mamką, zażądał królewnej by ją matce zanieść. Jakiż był przestrach i przerażenie, gdy wylękła ochmistrzyni spostrzegła się dopiero wówczas iż zostawiono dziecko na noclegu.

Zniecierpliwiona Leszczyńska długą rozmową dworzanina, sama już z powozu wysiąść chciała, gdy nadbiegający dworzanin zatrzymał ją temi słowy:

— Najjaśniejsza pani — niemasz królewnej w karecie.

— Niema mojej córki? — powtórzyła przerażona królowa.

— Na nieszczęście tak jest — odrzekł zafrasowany dworzanin, — widać, że ochmistrzyni i mamka z wielkiego pośpiechu i strachu zapomniały o malutkiej królewnie.

Królowa po tych słowach stała jakiś czas niema z przerażenia, blada i drżąca, poczem kazała natychmiast woźnicy nawrócić i jechać na miejsce, gdzie nocowano.

Najjaśniejsza pani — zawołał marszałek, co chcesz czynić — może tam nadszedł nieprzyjaciel, możesz wpaść w jego ręce ,a król i pan nasz słusznie mógłby nas strofować, że niedość bacznie strzegliśmy Waszej Królewskiej Mości.

— Mniejsza oto — odrzekła królowa — ale wiedzieć będę, co się z mojem dzieckiem stało.

Po tych słowach, królowa, modląc się cicho nagliła ciągle woźnicę by konie popędzał i po dwuch godzinach czasu, stanęli nadedniem w karczmie, którą wśród nocy opuścili. Rozbudzony głośnem stukaniem do bramy karczmarz, pośpiesznie otworzył wrota i z niemałem źdźiwieniem ujrzał te same osoby, co przed kilku godzinami odjechały.

— Czy był tu kto po naszym odjeździe? — zapytał groźnie marszałek.

— Niebyło nikogo — odpowiedział karczmarz.

— Gdzie jest królewna? — zapytał znowu przybyły.

— Jaka królewna? — powtarza źdźiwiony gospodarz, — który nie wiedział o dostojności swych przejezdnych gości.

— Gdzie jest dziecko, które tu zostawiono?

— Tu niema żadnego dziecka.

Na te słowa Leszczyńska wydała okrzyk przerażenia.

— Łotrze jakiś — zawołał gniewnie marszałek,— życiem własnym zapłacisz stratę tego dziecka — to mówiąc, — pochwycił go gwałtownie za gardło.

Nawpół zduszony i przelękły karczmarz bełkotał tylko coś niezrozumiale, gdy nadbiegła żona szamocącego się, widząc męża, zaczęła głośno krzyczeć i płakać.

— Cicho bądź babo — zawołał na nią marszałek — jeżeli chcesz męża uratować powiedz gdzie dziecko.

— Jakie dziecko powtórzyła zdumiona kobieta?

— Moje — zawołała Leszczyńska, wyskoczywszy z karety. Ale ani związany karczmarz ani jego żona nic powiedzieć nie umieli.

Tymczasem zgromadzona służba zaczęła się krzątać około napasienia zmęczonych koni i gdy jeden dworzanin prowadził swego wierzchowca do żłobu by go posilić, spostrzegł tamże śpiące spokojnie w poduszcze zapomniane dziecko .

Jest królewna — zawołał uradowany.

Gdzie? co? powtórzyli wszyscy zdziwieni.

Tutaj, i podniósłszy dziecię, które spało najspokojniej, zaniósł królowej, która z wyrazem nieokreślonej radości na twarzy, wyciągnęła ręce i przyciskała dziecię do piersi. Po długiej dopiero chwili rzewne łzy spłynęły po jej twarzy, a łzy te wielką przyniosły ulgę sercu.

A cóż się później stało z tą cudownie odnalezioną dzieciną? Zasiadła ona w roku 1725 na tronie Francuskim, jako małżonka Ludwika XI, obdarzona od swoich poddanych najpiękniejszym tytułem monarchiń, bo przydomkiem dobrej królowej.

Dobry humor to skarb nieoceniony

(Bajka).

Pewien król miał trzy córki. Myśląc o śmierci zapragnął jedną z córek uczynić swoją spadkobierczynią, ale nie wiedział którą. Woła tedy córki i rzecze:

— Która z was najbardziej mię kocha, ta będzie dziedziczyć po mnie. Wybierze sama sobie męża i będzie rządzić. Powiedz mi najstarsza córko, dumna i wyniosła duszo, jak ty mnie kochasz?

— Kocham Cię, jak własny honor i dobre imię — odparła najstarsza córka, cześć i dobre imię są mi droższe niż życie i ty, ojcze droższy mi jesteś nad życie.

Król zamyslił się, ale nic nie odpowiedział i zapytał drugą córkę.

— A ty córko uczona i mądra, jak ty mnie kochasz?

— Nie zgadzam się z siostrą — odpowiedziała średnia. — Myślę, że bez honoru i dobrego imienia przeżyć można, o ile ma się spokojne sumienie i o ile się jest zdrowym i bogatym. Dla mnie najwyżej stoi rozum i kocham się tak, jak swój rozum. Gdybym była pozbawiona rozumu, to niechbym raczej nie żyła na świecie. Życie bez rozumu to śmierć ducha i ciała. To też cię kocham nad życie.

Król się namyślił, ale nic nie rzekł, i zapytał najmłodszą córkę:

— No a ty dobra i wesoła dziecino moja, otucho i pociecho mojej starości jak ty mnie kochasz?

— Ach drogi ojcze — odpowiedziała najmłodsza — jesteś dla mnie droższy od pieśni, od śmiechu i od wszelkiej uciechy, a wiesz, że ja to wszystko bardzo lubię.

Król zmartwił się. Odpowiedź najmłodszej i najukochańszej córki wcale mu się nie podobała. Kazał ją odwieźć do lasu, umieścić w odosobnionym domku i trzymać o chlebie i wodzie, dopóki się nieopamięta.

Już chciał podzielić swe królestwo na dwie części i oddać je starszym córkom, ale najbliższy przyjaciel króla, szanowny starzec, poradził mu, ażeby się wstrzymał jeszcze jeden rok i potem coś stanowczego orzekł.

Król zgodził się na to, ale niemało się przez ten rok nacierpiał. Dawniej, pośród trosk i kłopotów o dobro podwładnych, czas leciał mu jak na skrzydłach. Dziś dnie i noce ciągnęły się jak bez końca, kłopoty o podwładnych ciężyły mu, zabawy przestały mieć urok, spokój ducha go opuścił. Zawołał obie córki i prosi, ażeby rozerwały mu smutki i przywróciły spokój ducha. Starsza córka radziła wszystko traktować spokojnie i obojętnie i pocieszać się tem, że się ocaliło honor i dobre imię. Druga namawiała do cierpliwości, twierdząc, że dopóki człowiek posiada rozum i mądrość, dopóty wszystko zniesie. Mowy nie pocieszały króla, lecz go drażniły tak, że odpędził córki. Coraz częściej wychodził z zamku w towarzystwie swego przyjaciela, szanownego starca i coraz to ciągnęło go coś w stronę, gdzie za ogrodem widać było las ciemny, w którym znajdował się domek jego córki najmłodszej.

Pewnego dnia król doszedł do brzegu lasu, ale zawrócił. Innym razem wszedł już w głąb lasu, ale także zawrócił. Nie pił, nie jadł prawie, zestarzał się i schudł. Nikogo nie chciał widzieć oprócz starego przyjaciela. Starzec widząc, że jeżeli to potrwa dłużej, to król umrze, kazał zaprząc do wygodnego powozu i zawiózł króla w tę stronę, gdzie się znajdował domek wypędzonej córki. Nie dojeżdżając do domku, już usłyszeli śpiewy i śmiech, który dźwięczał w uszach króla, jak najcudowniejsza melodja. Serce silnie bić mu zaczęło. pytał król.

— Kto śpiewa jak tysiące słowików?

— To twoja najmłodsza córka, odparł starzec, śpiewa, śmieje się i wraca cię do życia.

Król kazał przywołać córkę najmłodszą i serdecznie ją uściskał. Przekonał się, że dobry humor, to najcenniejszy z darów Bożych. Oddał też królestwo swojej córce najmłodszej. Ona wybrała sobie za męża ubogiego żołnierza, była zawsze wesoła i wszyscy jej podwładni byli również weseli.

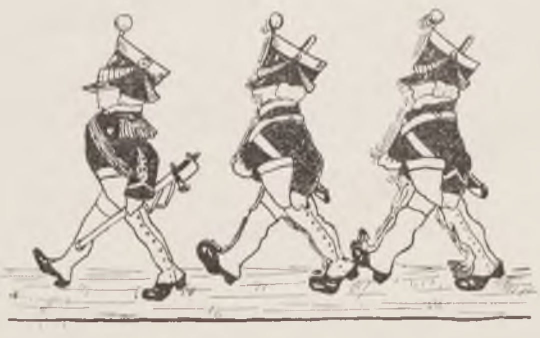
Król przeżył jeszcze długo i umarł z uśmiechem na ustach.

J. PORAZIŃSKA.

MARSZ MARSZ..

Co to za wojacy? co to za rycerze?
Tylko spojrzeć na nich, już strach wielki bierze,
Jakież groźne miny... Raz... dwa... maszerują
Kaski błyszczą w słońcu, szable pobrzękują.
Wcale się nie dziwię, że wróble ze strachu

Porwały się wszystkie i siadły na dachu.
A lalka, rycerzy wylękła się srodze,
Zemdlała i dotąd leży na podłodze.
Hej, tacy rycerze, to nie żarty przecie.
Spójrzcie na obrazek, gdy ich ujrzeć chcecie.



DZIAŁ ROZRYWKOWY

Mali marynarze, (bajka w obrazkach).



Staś i Janek wybrali się nad rzeczkę. Stasiu — mówi Janek, może popływamy? Ta balja zastąpi nam prawdziwy okręt.



Stasiowi w to graj! Z ochotą pomaga Jankowi zepchnąć ciężką balję na wodę.



Gwałtu! Wodospad! (Były to stawidła starego młyna)



Nim się spostrzegli, już „bęc" do wody!



Janek ciągnie „okręt" do brzegu. Jaś wzywa pomocy.



Gdy dobili do „portu", przywiązali balję do kołka.



Staś zatopił balję, aby jej woda nie porwała.



Przy pomocy Janka, Staś wyskrabał się na „molo"

Długo się suszyli mali marynarze. Jak się to skończyło, lepiej nie pytajcie. Możliwe, że od mamusi dostali „w skórę".

Rozwiązania z numeru lipcowego.

Pytanie: — 1 godzina = 60 minut.

Szarada: — Koks.

Łamigłówka — granat.

Zagadka: — potop.

ZAGADKA:

Jaka rzeka w Polsce jest zwierzęciem?

SZARADA.

Pierwsze nie powiem, bo mi zaprzeczycie
Drugie — zaimek to, dobrze wam znany
Trzecie — na polu czasem zobaczycie,
Bowiem porasta ugor zaniedbany.

ROZSYPANKA (znane przysłowia).

K o o k m o k k p e a m w i e w p a d.
K ż a i z a w j g n k h a i.

ŻARTY.

*

Nauczyciel: Pietrek kto stworzył te góry, które tu przez okno widać?

Pietrek: Tego ja nie wiem, bo my dopiero przed sześcioma niedzielami nastali.

*

— Po czem poznać starą kurę?
— Po zębach panie profesorze.
— Co ty pleciesz, czy kura ma zęby?
Ale ja mam.

*

— Czy pan fotografuje i dzieci?
— A jakże moja kobiecino.
— A ile to kosztuje?
— Tuzin 12 złotych

Kobiecina namyśla się, poczem odpowiada: Dobrze, zgadzam się na cenę, ale jeszcze poczekam. Mamy dopiero jedenaścioro...

*

Nauczyciel: Jakie jest podobieństwo między kaczką i gęsią?

Uczeń: To, że obydwie można zjeść.

DZIECI!
Pisujcie do nas!

WYDAWCY: Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie. Redaktor: Jadwiga Kwilecka.
Adres Redakcji i Administracji: „Wieści z Polski", Warszawa, ul. Krak.-Przedm. 6, m. 11, tel. 90-54.
Salezjańska Szkoła Graficzna, Warszawa ul. Ks. Siemca 6. Tel. 337-72.